

□ Czas czytania: 4 min.

16 czerwca, ksiądz Bosko jako wiązanek na słówku dał chłopcom polecenie specjalnej modlitwy, o łaskę przejrzenia dla tych z małą, których liczba jest dość znaczna.

Wieczorem, 18 czerwca, opowiedział następującą historyjkę, czy rodzaj snu, 371 jak to nazwał, kiedy indziej.

Przytaczamy go za księdzem Ruffino:

„Zaledwie zasnąłem, poczułem silne uderzenie o łóżko. Obudzony tym usiadłem rozglądając się niespokojnie po pokoju, ale nic nie zauważyłem. Może piorun, pomyślałem sobie i chcę dalej spać, ale ledwie zacząłem usypiać, ponowił się ten sam wstrząs. Wyskoczyłem z pościeli, szukam pod łóżkiem, pod stołem, przeglądam wszystkie kąty, a nic nie zauważywszy podejrzanego poleciłem się Boskiej Opatrzności i przeżegnawszy się wodą święconą, ułożyłem się do spoczynku. Teraz fantazja moja zaczęła pracować i ujrzałem rzeczy, które właśnie opowiem.

Zdawało mi się, że jestem na ambonie i mam zaczynać kazanie w naszym kościele. Chłopcy siedzieli jak zwykle na swoich miejscach i czekali w milczeniu z oczyma utkwionymi we mnie. Ja jednak czułem się dziwnie zakłopotany, co mi się jeszcze nigdy nie przydarzyło. Wprost nie wiedziałem, od czego zacząć, taką czułem pustkę myślową w głowie. Oto naraz znika sprzed moich oczu i kościół i chłopcy, a ja widzę, że jestem na jakimś polu.

– Cóż to ma znaczyć? Pytam sam siebie: kościół, chłopcy, kazanie, a teraz pole?

Zacząłem, więc szukać kogoś, kto mógłby mi to wytłumaczyć.

Naraz spostrzegam w pięknym parku opodal, wspaniały pałac z wielkimi balkonami i werandami. Przed nim był obszerny plac, na którym z prawej strony tłoczyła się wielka rzesza chłopców, koło jakiejś Pani. Zbliżywszy się zobaczyłem, że rozdaje pomiędzy tych malców chusteczki, zalecając każdemu z osobna, by nigdy jej nie rozwijał, gdy wieje wiatr.

– A gdyby się zdarzyło, że zaskoczyłby cię wichur przestregająca, a miałbyś chusteczkę rozwiniętą, to, czym prędzej obróć się na prawo, a przenigdy na lewo. Chłopcy otrzymawszy chusteczki, wychodzili na taras przed pałacem i ustawiali się w milczeniu długim rzędem. Tu powoli, jeden po drugim, zaczęli rozwijać otrzymane chusteczki i z przyjemnością je oglądali.

Były one dosyć wielkie, z materii bardziej delikatnej, haftowane złotem z napisem także złotym: „REGINA VIRTUTUM – Królowa cnót”.

Tymczasem od północy zaczął powiewać lekki wietrzyk, który szybko się wzmacniał i naraz zerwała się gwałtowna burza z gradem, deszczem, a na końcu ze śniegiem. Oczywiście chłopcy, pomimo przestrogi, owej pani jedni zdążyli zwinąć chusteczki,

inni odwrócili się na prawo i tych chusteczki ocalały. Ale u tych, co chusteczki nie starali się ochronić, trzymając je wystawione na burzę, nie tylko grad je dziurawił, ale nawet deszcze i śnieg przebijały i niszczyły.

Po niedługiej chwili piękne te serwety zamienione zostały w strzępy zmięte i ochlapane. Niemile tym zaskoczony, podszedłem przypatrzeć się chłopcom z bliska i ku mojemu wielkiemu zmartwieniu, poznałem swoich chłopców z Oratorium i to każdego z osobna wyraźnie. Zbliżyłem się, zatem do owej Pani, co rozdawała te chusteczki, by ją zapytać, co to wszystko ma znaczyć? Pani ta, którą w tej chwili otaczało kilku mężczyzn, zwróciwszy się do mnie zapytała:

– Czy widziałeś napis na tych chusteczkach?

– Widziałem, było: REGINA VIRTUTUM

– I nie wiesz, co to znaczy?

– Owszem, to wiem.

– Stąd łatwo wywnioskujesz, że ci chłopcy narazili cnotę czystości na pokusę. Ale jedni, skoro się spostrzegli o niebezpieczeństwie, zaraz od niego uciekli, to ci, co chusteczki zwinęli na czas. Drudzy zaskoczeni nagabywaniem zła, a nie mogąc uniknąć zaraz niebezpieczeństwa, odwrócili się na prawo, czyli zwrócili się z modlitwą o pomoc do Boga i tak pokazali plecy nieprzyjacielowi. Ale ci ostatni, z chusteczkami wystawionymi na burzę i grad pokus, ulegli grzechowi.

Rozpacz opanowała mnie na widok, jak mało było tych, co umieli się zachować nietkniętą cnotę czystości. Rozpłakałem się tak serdecznie i dopiero po dłuższym czasie, gdy się trochę uspokoiłem, zapytałem:

– Ale jak to jest, że nie tylko wichura i grad targał te chusteczki, ale nawet kropelki deszczu i lekkie płatki śniegu były w stanie je dziurawić? Czy te krople, względnie płatki, oznaczają może grzechy powszechnie?

– A czy nie wiesz, że w tym względzie *non datur parvitas materiae*? Nie ma wykroczeń drobnych. Ale nie martw się: chodź i zobacz.

Jeden człowiek z orszaku owej pani skinął na chłopców i zawołał:

– Wszyscy na prawo!

I prawie wszyscy obrócili się na prawo a u tych, co tego nie uczynili, chusteczki zupełnie się rozlały.

U tych zaś, co usłuchali, zostały naprawione, tak, że nie było znaku dziury, ale już były o wiele mniejsze, u jednych krótsze, u drugich dłuższe, a przy tym ich wygląd w porównaniu z poprzednim robił przykre wrażenie.

Pani ta zauważyła jeszcze:

– Oto ci. Co spowiedzią naprawili szkody wyrządzone ich duszy przez grzech. Zaś ci, co polecenia nie usłuchali, to dalej grzęzną w grzechu i niewykłuczone jest ich wieczne potępienie.

W końcu dodała:

- *Nemini di cito, sed tantum admone* - nie mów nikomu, w jakim stanie go widziałeś, lecz tylko upominaj”.

(*MB IT VI, 972-975, MB PL VI, 370-373*)